

ZOFIA DAHLMAN

ur. 1937; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, historia rodziny, praca ojca

Historia rodziców

Moja rodzina wywodzi się z Lubelszczyzny. Mama urodziła się w Kluczkowicach, to jest niedaleko Lublina, a ojciec w Kozicach – to jest gdzieś w kierunku Puławy, Nałęczów. Ja tam nigdy nie byłam, ale w każdym razie moja rodzina była związana z Lubelszczyzną i moi dziadkowie także. Moi rodzice przyjechali do Lublina jak byli młodzi, ojciec pobudował domek, właśnie na przedmieściu Lublina, i ja się urodziłam w Lublinie i wszystko moje rodzeństwo urodziło się w Lublinie, tak że my jesteśmy osiadłą rodziną lubelską.

Mama nazywała się Zofia tak jak ja, a ojciec nazywał się Paweł. To nawet jest historia tego imienia mojego, ponieważ ja miałam dwa lata, jak ojciec został wezwany na wojnę i jeszcze nie byłam chrzczona. Ojciec prosił, żeby mama, jeżeli mnie będzie chrzciła, żeby mnie ochrzciła Zosia. To była wola ojca, tak że i ja i mama jesteśmy Zosie.

Oni przyjechali tutaj w wieku dwudziestu kilku lat i zaczęli od właśnie od budowy tego domku, przyjechali także ich rodzice, mojej mamy rodzice, ojca mama (ojciec już nie żył). Mój ojciec przed wojną to ja nie pamiętam, wiem że okresowo był bezrobotny, nawet był zatrudniany do takich prac, które Magistrat organizował wtedy, na przykład przy budowie nowej drogi. Wiem, że tam nawet ze swoim bratem pracował jakiś czas. To były takie dorywcze prace dla bezrobotnych. W czasie okupacji był pracownikiem magistrackim. Wtedy nie było oczywiście żadnej komunikacji i nic takiego, tylko furmanki, i ojciec, ponieważ w wojsku był w kawalerii, w każdym razie z końmi miał do czynienia, miał doświadczenie, pracował właśnie przy przewozach jakichś magistrackich. To był okres okupacji, to był przez Niemców zatrudniany tutaj.

Mój ojciec miał doświadczenie jako ogrodnik i on jeszcze przed wojną miał na Podzamczu ogród warzywny. Przez jakiś okres czasu rodzice utrzymywali się ze sprzedaży warzyw, po prostu hodowali warzywa i jako hurtownicy dostarczali sprzedawcom na targu czy kupowano u nich. Po wojnie mieli także ogród i to w

centrum miasta na ulicy Okopowej, tam gdzie był gmach milicji, a teraz jest chyba prokuratura w tym miejscu. Po przeciwnej stronie ulicy był mur, a za tym murem było boisko sportowe, pamiętam że tam się odbywały mecze, tak że jak był mecz na przykład, to rodzice sprzedawali owoce tym widzom.

Po wojnie [ojciec] pracował na ulicy Probostwo, tam mieściła się centrala ogrodnicza i ojciec tam przez wiele lat pracował. Potem pracował w Chełmie, był pracownikiem budowlanym, ale to się łączyło z rozłąką z rodziną i to było bardzo, bardzo trudne, bo mama też pracowała, a nas było pięcioro rodzeństwa, więc wrócił do Lublina i został zatrudniony w „Eternicie”. Prawdopodobnie ta ostatnia praca była bardzo nieszczęśliwym wyborem, ponieważ ojciec zmarł na raka płuc. Już oczywiście jak był na emeryturze, niemniej jednak... Przez wiele lat nie palił w ogóle papierosów, a mimo to zmarł na raka płuc. Mój brat, który był kierownikiem technicznym w „Eternicie” także zmarł na raka.

Data i miejsce nagrania	2007-08-10, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"